



### M I S K A   O L E J O W A   -   B L U E S

Mamy w Łodzi klub - jak wiecie - najlepszy na całym świecie :  
Motocykli słońcowatych, starych rzęchów złomowatych.  
Różnych "typów" w swą niewolę, zawiadnęło to przedszkole.  
Lecz, by nie pogmatwać wątku, trza by zacząć od początku ....  
Różni ludzie tworzą kluby. U nas ? Choćby Wiesiek - "Gruby".  
Jedenaście latek temu, przywidziało się onemu,  
Bby kumpli od kierownicy, skrzyknąć i wzorem stolicy,  
W Łodzi też założyć klub.  
Autentycznie - Bużki w ciup ! Sobierajski, Pahl, Perliński,  
Czech - obecnie prezesiński, oraz ~~zuz~~ bracia dwaj - Macławy  
/Ci nie z chęci, lecz dla sprawy/ nasz klub łódzki założyli,  
OLD NOISEMAKER go ochrzczili. Prezydentem Pahl - se - był  
/póki mu starczyło sił/.  
Jurek - model pogrobowy, "hitlerowiec" motorowy.  
"Ja wam mówię - kij wam w oko! Ja Harleya mam głęboko !

Harley, Indian ... wszystko zdycha, Nie ma to jak BMW-cha !  
Koła i przekładnia główna, Omijają wszystkie gówna !  
Mnie tam na zlot do Sobótki, Zaciągnęły krasnoludki.  
A, że szybkość - coś malutka, to już winą krasnoludka !  
Średnia wyszła tej gadzinie, coś z dwadzieścia na godzinę.  
Że się grzeje - nic nie szkodzi ! Posiusiamy - to się schłodzi !  
Co ? Że śmierdzi tak nieładnie ? Nikt mi go już nie ukradnie !"  
Jurek nas traktował z góry, więc myśmy mu "jszczali" w rury.  
Przegieliliśmy trochę pałę, bo nietrzeźwą miałim gałę,  
Lecz się Jurek wczuł w swą rolę, i powiedział - "Ja chromołą".  
Potem Wiesiek szefem był, lecz i on miał mało sił.  
Ledwo zaczął - zaraz spadł ...  
Po nim Marek na tron wsiadł - Miał ambicje niczym "pan",  
Zmienił nazwę w NUMBER ONE /number lan/.  
Sobierajski, to jak wiecie - naszybszego miał na świecie :  
"Posłuchajcie tego dźwięku, to jest praca pełna wdzięku !"  
To brzęczenie i kłapanie, to są krzywki - mociumpanie !"  
Koła ledwo się toczyły, Żona z córką mu radziły -  
"Tata, sprzedaj AJS-a, w sklepie pod tytułem DESA".  
W końcu Marek wypił flachę i położył na klub lachę.  
Potem Edek /i kobita ... ta to była znakomita !/,  
Klubik nam odrestaurował, kibel umył, wyszorował.  
Ale go opętał świr ... puścił się w byznosu wir.  
Zmieniał on Sahary śliczne, w wartości ... ekonomiczne.  
A jak z wojskiem wyszedł mat, zwiął w cywilizowany świat.  
Po nim "Murasz" przebojowy, stary kumpel Casanowy !  
"Ja wam mówię - na choppera, dziwki lecą jak cholera !!!  
Obaliłem cztery piwka, Nagle ! Patrzę ! idzie dziwka !"  
Do mnie się uśmiecha mile - więc ja do niej - siadaj w tyle ...  
Wsiadła ! Patrzę ... idzie druga, bardzo fajna dziwka ruda !  
Zatrzymawszy motor w polu, posadziłem ją na gmołu.  
Trzecia - prawie rozebrana - usiadła mi na kolana,  
Czwartą dziwkę za motorem, przywiązałem ekspandorem.  
Piątej dziwki ... nie wyśniłem, bo się właśnie obudziłem.  
Jakoś dziwnie było, w chacie, miałem ... gdzieś tam mokre gacie.  
I stwierdziłem, że cholera - brak jednego ekspandera.  
Do tąd nie wiem - Murwa Kać ! Co też się z nim mogło stać !"  
Żarty na bok - on panowie - niech się każdy o tym dowie,  
Mimo skromnych w kasie kwot, zrobił pierwszy łódzki zlot.  
I ostatni już wspaniały : "Besa" - chłopak, niezbyt mały.





# MISKA OLEJOWA & BLUES

Jasiu "Chomik", z "Palmą" razem, Podzielili się garażem.  
W którym rama stała naga, na niej montowali MAGa.  
Montowali rok, a potem ... na wakacje autostopem !  
Bo się w MAGu cuda działy : to łańcuchy się zrywały,  
To nie działał karburator, fruwać chciał akumulator.  
Potem trószkę nim jeździli, aż "Magownię" opylili.  
Darek H-D skodś wyskrobał, Jaś też forsy nie żałował,  
By motoru mieć namiastkę, kupił sobie R-dwunastkę.  
Lecz historia figle płata, byli w wojsku przez dwa lata.  
Pierwszy z woja wraca Janek, jest potulny jak baranek !  
Jednak ... jak gorzoly liźnie, lubi bawić się w bieliźnie.  
I na zlocie w Sulejowie, tym, wypłoszył dziewcząt mrowie.  
Raz pożyczył se Harleya, a "taryfiarz" go "z woleya" !  
Gdyby nie Harleya gmołe, byłby Jasio pewno w dole.  
A tak, trochę połamany, szybko pozaleczał rany.  
Trochę go klepała bieda, potem kupił, zrobił, sprzedał...  
W sumie - zawsze był aktywny, zliczał złoty, płacił grzywny ...  
Jeździł dużo - no i będzie, jeździć - zawsze, z każdym, wszędzie !  
W międzyczasie wraca Darek, Harley chodzi jak zegarek.

S Jeden tylko ma felerek, karburator, ten Scheblerek,  
u Tak jak w MAGu /temu lata/, też uparcie figle płata.  
J Teraz "jadzie" Rysio Bury ! Ten wytrzepał "Mińska" z dziury.  
r Pozaliczał parę złotych, bo Mińsk chodził bez kłopotów.  
t Taka ruskaja maszyna, ni to motor, ni dziewczyna.  
n Przypomina niezłą "dziwę" - małe to-to, a "jebliwe" !!!  
K Nim z pod czołgów, na Koziny, zapitalał w dwie godziny.  
L Dystans - tak bez tachometra - gdzieś około ... kilometra.  
" Tak bywało przed latami, teraz walczy z problemami.  
C Bo w garażu - na etapy, MZ, Triumph, dwa Zundappy.  
" Czy je kiedy wypchnie z dziury ? Jego pytać - to Ryś Bury !  
E Pierdyknięty elektronik, /to jest drugi jego "konik"/.  
O Do "FBI" się sposobił, już dwa lata i ... nie zrobił !  
n I nie robi bo się chajtnął, na syrenę - ręką majtnął.  
Ale kumpel z niego fajny, i pasuje do ferajny.  
  
Również "Średnio" to się stara, w klubie taki Jarek - "Skwara".  
Jeździł kiedyś na "Beemce", /bo miał w sam raz długie ręce/.  
Miał też Jawę, "Sukę" miał, co się psuło - ludziom pchał !  
Co tam było, to i było, za granicę się jeździło,  
Trochę Sahar szmuglowało, trochę dziewczyn się kochało.  
Łasy bał na piękną pleć, ale przestał szczęście mieć.  
Teraz ma za swoje - w Łodzi, na spacerze z wózkiem chodzi.  
  
Koło bloku stoi grat, stoi już tak parę lat.  
Dzieci nasiusiały doń, właścicielem zaś jest "Słoń".  
Raz do roku, koło wiosny, "Słoń" wydaje się żaloszny.  
Bo już zwietrzył trąbą złoty, a tu tyle do roboty.  
Na złot jechać ma dziś chęć, ale nikt go nie chce wziąć.  
Bowiem jak legenda głosi, wszystkim pecha "Słoń" przynosi.  
Więc, chcąc - niechcąc, siedzi w Łodzi, między garażami chodzi.  
Lecz do pracy się nie bierze, bo "Słoń" to ... uparte zwierze.  
  
Znacznie konkretniejszym tłem, trza podkreślić Maćka M.  
Działa w sposób oficjalny, oszust ten matrymonialny.  
Miał Indiana - dobrze wiecie - nie chciał chodzić, nie to przecie !  
Wychromował, wypucował, resztę ustnie natrajlował.  
Niby super to gadzina, i ... ożenił Indianina !  
Nabił gościa nim w butelkę, i się przesiadł na "wuelkę".  
Harley chodził jak cholera, ale on chciał mieć choppera.

Jak pomyślał tak i zrobił, lecz mu chopper nie dogodził.  
 Po tygodniu używania, pękł widelce - do spawania!  
 Potem wolnych tam nie było, coś tam jeszcze się spieprzyło.  
 W końcu się unormowało - tak, że nic nie nawalało.  
 Nie? Co prawda do Jastarni, on dojechał bez latarni.  
 A po zlocie, pech drogowy, zniszczył bęben hamulcowy.  
 I znów Maciek - fakt nienowy, skoczył po rozum do głowy:  
 "Szkoda czasu, moja rybko! Trza cię sprzedać, i to szybko!"  
 Nagle, niewiedomo skąd, przesiadł się na pierwszą z Hond.  
 Potem druga, trzecia, czwarta ... każda była kupę warta.  
 Ale Maciej nie próżnował, szukał, robił i ... szmuglował.  
 Niczym handlarz jaki stary, Co? wiadomo! że Sahary.  
 Materialnie zbudowany, wozi się jak niegdyś "pany".  
 I wogóle nam się zmienił, syna ma /bo się ożenił/.  
 Jak coś wyjdzie z jego bajd, będzie w Łodzi "Tour Glide".

C . D . N .

"Miska Olejowa"  
 Number One Club  
 Łódź

MAŁA ENCYKLOPEDIA MOTOCYKLISTY





### MISKA OLEJOWA - BLUES

Na Bałutach jest dwu braci, Ci są fajni - choć bogaci.  
U nich motorów bez liku, ponieważ się w kurniku.  
Harleya ci bracia śmiali, ongiś, w Żuka wpakowali,  
Potem Harley był czyściutki, - gdy wjeżdżał do Sobótki.  
Tak, Ci bracia to Reclawy, lecz minęły dni ich sławy.  
Teraz forszę przeliczają, i Sahary wspominają.  
Mają Hondę - taką wielką, ale tęsknią za "wuelką".  
Może jeszcze się pobawią, i Harleya sobie sprawią.  
Bo cóż, było-czy nie było, dobrze się z nimi jeździło.

Jeden student polibudy, rzucił studia - bo to nudy.  
Kogo nuda tak odstrasza? - No, wiadomo, że "Murasza"!  
Tak, Tak! Już go przecież znacie - na prezesa był etacie.  
Chopper dobrze się sprawował - raz w Olsztynie się zepsował.  
Tak ogólnie - grat na schwał - zanim w poprzek stanął wał.

Choć to na honorze rysa, on się przesiadł na Morrisa.  
Miły chłopak, choć nas boli, że on teraz żonę woli,  
Niż z kumplami jakie draki - może to charakter taki ?  
Myślę jednak, że w sezonie, gdy go spalin smród owionie,  
Jakaś rdzą nadwyreżoną, ruszy w trasę - choćby z żoną !

Albo Adaś, "Zdrajcą" zwany - niski, a utalentowany.  
"Zdrajcą" każdy go przezywał, chociaż on nie przekazywał,  
Spraw klubowych i akt z pół, ludziom z określonych kół.  
Lecz uważał, że wypada, zdanie kończyć słowem "zdrada"...  
Kupił sobie BMW-chę, ale szczęścia ni za dychę!  
Jeździł tydzień nią bez mała, i go armia powitała.  
Ale armia nie dla zdrajców, tu nie było winowajców.  
Szybko na nim się poznali - z tego bajzlu wysiudali.  
Parę miechów i ... znów macie - "Zdrajcę" w klubie na etacie.  
Każdy z nas w głowę zachodził, jak on to - skubany zrobił?!  
Lecz niestety, mimo to, nie pojeździł sobie bo ...  
Się olej spuścił z rury, więc on motor - do komury!  
Ale widać los tak chciał, "Zdrajca" się w "patenty" wdał.  
Demontował, koła zmieniał, robił kufry i siedzenia,  
Toczył, wiercił i gwintował, skrobał, klepał i lutował ...  
Minał roczek, drugi, trzeci, Boże! Jakże ten czas leci.  
Teraz mamy obiecany - pięciolecie - oblewane !

Hej tam z tyłu! Czy mnie słuchasz? - U nas w klubie jeden "Kucharz".  
NSU - sześćsetkę miał, zawsze o nią bardzo dbał.  
Wygląd to "Elektry" miało, ino ... ledwo się turlało !  
Silnik - brytan! Lecz tłumiki - gówna pełne jak nocniki !  
Zbyszek jednak się nie znęcał i za mocno nie odkręcał.  
Z tych powodów dwóch-powiadam-trup był szybki jak ... karawan!  
Wreszcie opchnął NSU, bo nie osiągało stu.  
I na częściach od MZ-tki, zrobił sobie motur lekki.  
Wstyd mu teraz - nie ma sprawy, lecz ma pole do poprawy.

Reszta klubu jest zwyczajna - nawet fajna z nich ferajna.  
Do wyglupów każdy skory, ponoć mają gdzieś motory.  
Na zebranie to czasami, przyjeżdżają - tramwajami!

To nie wszystko, bo orbita klubu, też jest "znakomita" !  
Taki, panie "Depresyjny" - chłopak dość kontrowersyjny.  
Na nogach się kiepsko trzyma, roboty się rzadko ima.

Ale-paniętamy blaski,chromu z jego R-dwunastki.  
Pięknie grywał na gitarze,a co dalej ? - Czas pokaże.  
Nie pokaże ! Nie ma szans ! Jurek wpadł w ... pijacki trans.

Albo taki Wiciu J.,co charakter miał jak kot.  
Z tego przezywany "Zajac" - ten na zlotach to był pajac!  
Witalność miał nie spożytą - szła kobita za kobitą.  
Crossman był wysportowany - przesiadł się na weterany.  
A uczynny ! Że mój Boże ! Czegóżby to on niemoże !  
Co załatwi ?! Co zaliczy ?! to sam Harley nie policzy.  
A bracia Davidsonowie,aż się przewracają w grobie.  
Wierzycieli grupka spora - szuka go - wsiąkł jak kamfora.  
Lecz niech tylko zima minie,to napewno gdzieś wypłynie !

"Laufer","Grajcol","Długi",Mirek - oni robią wrzawy tyle.  
Te ich słowa! Te ich zwroty! Kuda imtam do słów "Roty" !  
A za nimi /niby trupy/,ścielą się butelek kupy !

Grzegh nie wspomnieć o Marioli ! Dziewczę takie,że łeb boli !  
Czy w pogodę,czy też w słotę,wciąż do klubu na piechotę.  
Wszystko na swym miejscu ma,sympatyczna "zjawa" ta.  
Towarzyska,zawsze miła,niejednego już zgubiła !  
Nie na jednym przecież zlocie,miała wielbicieli krocie.  
Ale każdy z nich w rozterce,w alkoholu moczył serce.  
Bo Mariolka,autentycznie,kocha nas,lecz ... platonicznie !  
Może temu będzie dana,kto jej kupi weterana ?

No czas na podsumowanie ! Cóż tu gadać,mocium panie.  
Różnie nam się powodziło - Sahar trochę nam ubyło.  
Prócz upadków były wzloty - czasem jeździł ktoś na zloty.  
Gdzie się często "chmielu" opił,Royal się w jeziorze topił.  
Gdy się na "waleta" kąpał,czas po świecie stapał,stapał...  
Z górki nowy jeździec leci,za nim zaraz drugi,trzeci ...  
I pomimo wszystkich zmian,ciągle trwa klub NUMBER ONE.

K O N I E C

"Miska olejowa"  
Number One Club  
Łódź